Rozmaitości

Dnia 19. Grudnia **N^er 51.** 1828 roku.

O drugim rapporcie, złożonym rzadowi angielskiemu przez P. Jacob.

(Dokończenie.)

Wykazy statystyczne Francyi nie są ani tak ogólne, ani tak zaspokajające ciekawość. — Postęp ludności był tu mniej szybki, jak w innych krajach, o których mamy wiadomości. Wszakże, polegając na wykazach w dziele P. Karola Dupin, pod tytułem: *Potęga przemysłowa i handlowa Francyi*, ludność wynosiła 31 milijonów, a powiększając się corocznie w stosunku 6,536 na każdy milijon, powinnaby wskazywać postęp o 200,000 ludzi na każdy rok, czyli przez ostatnie lat 12 byłaby 2,400,000. Żaden dowód autentyczny, podług Pana J. B. Say, nie służy na poparcie tego rachunku; czy tak jednak, czy inaczej, zawsze to jest bardzo mała przewyżka na kraj tak żyzny i tak w sobie skupione mający żywioły.

Ludność Wielkiej Brytanii wiadoma jest z trzech co dziesięć lat robionych spisów, w 1801, 1811 i w 1821 roku. Śmiało można rachować, nieobawiając się popełnienia omyłki, że tam ludność powiększyła się od 1815 do 1827 roku w proporcyi 200,000 indiwiduów na rok, co czyni 2,400 000 przez ostatnie lat 12. Co się tyczy Irlandyi, spis nakazany przez rząd 1821 roku, wykazał ludność 6,800,000. Liczne rachuby wspierają wniosek, że ta ludność szybciej wzrasta, niż w samej Anglii; lecz rachując ją w tymże samym stosunku, będziemy mieli rezultat: że trzy kraje W. Brytanii, okazują wzrost o 3 mil. 500,000 w ciągu ostatnich lat dwunastu, czyli, że całkowita ludność tych trzech krajów w roku 1827 wynosiła 22,943,458.

Spisy ludności we wschodnich Włoszech, są pod Austryją podane. Co się tyczy ludności Królestwa Neapolitańskiego, wykaz urzędowy z 1817 roku podawał 6,828,558; ale o wzroście jej, wyznaje P. Jacob, że nie miał innych podań, prócz rachuby P. Karola Dupin, który niewiadomo na jakiej zasadzie utrzymuje, że wzrasta w stosunku 11,111 na każdy milijon, coby czyniło w ciągu lat dwunastu summę 900,000. A co do Piemontu, Toskanii, Państwa Papieskiego, Lukki, Parmy, Modeny, i wysp do Włoch należących, wszystko wskazuje taką proporcyją, jak Neapol. Wypadnie więc wniosek, że w tych krajach, które w 1817 roku miały 8,859,000 ludności, od zawarcia traktatu w Wiedniu przez lat 12 następnych, wzrosła ludność o 1,200,000.

O Hiszpanii nie miał P. Jacob żadnych wiadomości, prócz tego co Ancillon w r. 1809 ogłosił, wystawiając wzrost ludności w tym kraju. O Portugalii jest tylko dzieło statystyczne P. Balbi, pod tytułem: *O Portugalii i Algarwii*, gdzie choć w niedokładnym obrazie widzimy znaczną przewyżkę urodzonych nad zmarłymi w ciągu lat czterech od 1815 do 1819 roku. Całego półwyspu ludność liczona bywa do 13,000,000. Turcyja nie posiada żadnych

)(

wykazów statystycznych, lecz ogólnie rachują kraje europejskie 7,000,000.

Z przejrzenia tedy wykazów statystycznych całéj Europy, postrzegamy, że od roku 1815 do 1828, ludność jéj wzrosła o 28 do 30 milijonów, to jest w ciągu ostatnich lat dwunastu powstało nowe pokolenie, liczące tyle prawie indiwiduów niemających jeszcze trzynastego roku życia swego, ile wynosi ludność całéj Francyi, a prawie dwa razy tyle, ile liczy wszystkich mieszkańców Wielka Brytanija prócz Irlandyi. Wnosi z tego Pan Jacob, że potrzeba było, aby w tymże samym stosunku okazała się przewyżka w produkcyi zboża na pokarm przeznaczonego; taka przewyżka zboża na konsumpcyją, w tak małéj liczbie lat, i w krajach od tak dawnego czasu zamieszkałych, wprawićby mogła w zadziwienie człowieka zajętego sprawami publicznemi; to jego słuszne zadziwienie zamieniłoby się w przestrach, gdyby ludzie w rozmnażaniu swojego rodu, znajdowali pomoc jedynie w zbożu, które w ciągu lat urodzajnych na zapas było odkładane.

Tu Pan Jacob zapuszcza się w wielkie badania, chąc dojść ilości zebranego z pola zboża w każdym roku, szczególniéj w Anglii.

W kraju tym, mówi ón, są wielcy kapitaliści tacy, którzy mają zwyczaj obrachowywać produkt coroczny ze żniwa, i to, co z tego produktu na konsumpcyją jest przeznaczone. Zbierają potém podobne notatki przez siebie lub przez swych ajentów robione, i podług tego stanowią cenę kupna lub przedaży zboża. Ani teoryje żadne, ani opinije polityczne nie mają wcale wpływu na to ich działanie; opinija ich opiera się na faktach i chęci zysku, a wielkie doświadczenie nadaje jéj niezaprzeczoną powagę. Miałem szczęście mieć sobie zakomunikowanych wiele tego rodzaju rezultatów, na których polega wszelka ich nadzieja zysku, pod warunkiem atoli, aby ich imiona nie były znane publiczności. Tym bardziéj daję wiarę tym wykazom, że lubo ilość produktu zboża w jednym roku od ilości w drugim znacznie się różni, stosunek jednak między ich możnością produkcyjną, zawsze prawie tenże sam pozostaje; tak, że biorąc średnią proporcyjonalną z lat kilku razem można się ustrzedz błędów, które najłatwiéj dadzą się popełnić w ewaluacyi kilku lat poszczególnie. Nadto, mówi daléj P. Jacob, porównywałem te rezultaty z wyciągami z wielu dzienników rolniczych porobionemi, tudzież z rezultatami wykazanemi w szanownem dziele Pana Tooke, pod tytułem: *O nizkich i wysokich cenach*, i z tego wszystkiego zrobiłem następujący obraz produkcyi żyta w Wielkiéj Brytanii, od 1816 do 1827 roku.

W 1816 roku 5,000,000 kwarterów, w 1817 r. 11,700,000, w 1818 r. 12,000,000, w 1819 r. 12,500,000, w 1820 r. 16,000,000, w 1821 r. 12,600,000, w 1822 r. 13,500,000, w 1823 r. 11,000,000, w 1824 r. 11,500,000, w 1825 r. 12,700,000, w 1826 r. 13,000,000, w 1827 r. 12,530,000.

Żniwo 1813 roku było obfite, w 1814 miernie obfite, a 1815 obfite, tak, że kiedy przyszedł nieszczęsny rok 1816, zapasy z lat poprzedzających tak były skupione, że pozostało 6,150,000 kwarterów. Gdyby nie to, niedostatek żywności w Anglii w r. 1816 w głódby się zamienił.

Pan Jacob zadał sobie pracę, pododawać do zbioru ze żniwa każdego roku, ilość przywiezionego zboża z Irlandyi, lub z innych krajów; i wyprowadził z tego średnią ilość konsumpcyi w każdym roku, po dodaniu już do ogólnéj summy konsumujących ilości powiększonéj ludności, która z powyżéj przytoczonych rachunków jest nam znajoma; a obrachowanie to wprowadziło go na wniosek, że zapas zboża w każdym roku się zmniejsza; tak dalece, że kiedy w 1823 r. zapas wynosił 7,327,408 kwarterów, w 1824, przy powiększonéj ludności o 200,000 indiwiduów, zapas ten spadł do 4.944,468 kwarterów, w 1825 r. do 2,955,706, w 1826 r. był 3,256 890, w 1827 już było 1,768,235, a w chwili żniwa 1828 roku nie można się więcéj spodziewać nad 755,264 kwarterów.

Chciałem być *directe* o tym rezultacie przekonanym, mówi daléj Pan Jacob,

i wezwałem w tym celu wiele osób, a szczególniéj inspektorów rozmaitych targów zbożowych; zapytywałem ich, czyli w okolicach przez nich zamieszkałych było więcéj lub mniéj dostarczeń zboża, niż w roku 1827.

142 odpowiedziało, że daleko mniéj było, a wiele innych, że mniéj niż w którymkolwiek roku; 12 odpowiedziało, że było prawie tyle; 5 odpowiedziało, że więcéj niż zwykle.

Jeżeli ludność Anglii wzrasta, a zapasy coroczne zboża zmniejszają się, musi koniecznie przyjść chwila, kiedy Anglii *zupełnie zabraknie sposobów wyżywienia mieszkańców;* a najpiérwszy rok nieurodzajny, objawi tę *crisis.* Jedynie dla ostrzeżenia o zbliżającém się niebezpieczeństwie, zdaje się P. Jacob tak daleko posuwać swoje rachuby.

Po tak okropnéj przepowiedni, nie znajduje Pan Jacob dostatecznego środka zaradzenia; lecz Pan J. B. Say, upomina Angliją, aby zmniejszenie podatków niektórych, a szczególniéj zniesienie zupełne dziesięcin, zmniejszyła przynajmniéj złe bliskie wybuchnienia. Ł. J.

PIERŚCIEŃ POLIKRATESA.

(Z Szyllera, przez W. Ch.)

Stał na wzniesieniu swych gmachów wysokiém,
Pan wyspy Samos, i radośnem okiem
Mierzył rozległe jéj niwy.
»Tem wszystkiem« rzecze do Egyptu Króla,
»Zarządza moja samowładnie wola,
»Wyznaj, że jestem szczęśliwy!« —

»Szczodrze Bogowie łask ci udzielili!
»Ci, którzy przedtém równi tobie byli,
»Ulegli twéj władzy z trwogą;
»Lecz jeden jeszcze pomstę w piersiach kryje,
»Usta więc moje, póki wróg ten żyje,
»Szczęśliwym zwać cię nie mogą.«

I zanim jeszcze Król tych słów domawia,
Goniec z Miletu wysłany się stawia,
Wchodzi w podwoje tyrana:
»Każ, Panie! Bogom ofiarne wznieść wonie,
»Wesoły wawrzyn niech wieńczy twe skronie,
Stanowcza bitwa wygrana.«

»Twój nieprzyjaciel legł od włóczni w boju;
»Nic już niech twego nie miesza spokoju,
»To ci przeze mnie wódz głosi.«
I w tém, pomyślną poświadczając mowę,
Z czarnéj miednicy dobrze znaną głowę,
Z przestrachem wszystkich podnosi.

Król się odwraca na ten widok krwawy,
I rzecze, wzrokiem rzucając obawy:
»Nie ufaj szczęściu za wiele!
»Zważ! na żywiołu niesfornego grzbiecie
»Los floty twojéj — burza ją rozmiecie,
Pochłoną morskie topiele.«

I zanim jeszcze wymówił te słowa,
Już od przystani grzmi wiadomość nowa,
Radosny okrzyk się wzbija:
Ładowny cudzych owocem zabiegów,
Z liczbemi skarby do ojczystych brzegów,
Gęsty las żagli zawija.

»Dziś widzę dobrze twe szczęście ci służy«
Rzekł Król zdumiony, »lecz nie wierz mu dłużéj,
»Często uśmiecha się zdradnie.
»Śmiały Kreteńczyk zebrał hufce zbrojne,
»Zgubną z za morza przynosi ci wojnę,
Wnet piękne Samos napadnie.«

I zanim jeszcze Król tych słów domawia,
Okrzyk radosny z okrętów się wznawia,
I tysiąc głosów wykrzykło:
Nasze zwycięztwo! Wojna ukończona,
Kreteńska flota przez burzę zniszczona,
Niebezpieczeństwo już znikło.

Gość z przerażeniem słucha tych odgłosów:
»Któżby szczęśliwych nieprzyznał ci losów!
»Jednak o ciebie drzę cały;
»Zawiści Bogów lękać się potrzeba!
»Szczęścia bez zmiany nigdy jeszcze nieba
»Śmiertelnym doznać nie dały.«

»I mnie niebiosa sprzyjają łaskawe:
»Lud rządy moje, świat podziwia sławę,
»W dostatkach szczęśliwy żyłem;
»Lecz życia mego nadzieja jedyna,
»Zgasła w mych oczach — postradałem syna,
»Tak szczęściu dług mój spłaciłem.«

»Jeźli więc chcesz się uchronić od zguby,
»Błagaj przedwiecznych, pokorne czyń śluby,
»Niech w szczęście smutek wmieszają.
»Nikt jeszcze życia nie skończył spokojnie,
»Na kogo zawsze dłonie niebian hojnie
»Zdrój szczodréj łaski zlewają.«

»A gdy ci tego nie użyczą Bogi,
»Chciéj przyjaciela posłuchać przestrogi,
»Sam sprowadź smutek na siebie;
»Przejdź szczérą myślą twoje skarby mnogie,
»Co z nich najwięcéj sercu twemu drogie,
Niechaj to morze zagrzebie!«

A ón przejęty trwogą odpowiada:
»Ze wszystkich skarbów, co Samos posiada,
»Ten pierścień skarb mój jedyny.
»Chcę go więc Bogom mścicielom przeznaczyć,
»Może mi raczą me szczęście przebaczyć,
I rzuca klejnot w głębiny.

I ledwie dzionek najbliższy zaświta,
Nieznany rybak o Księcia się pyta,
Radosny przed Księciem staje:
»Panie, tę rybę wczoraj w sieć dostałem,
»Pierwszy to połów w mojém życiu całem,
»Tobie ją w hołdzie oddaję.«

I gdy kuchenny rzadką rybę sprawia,
Zmieszany dziwem, jakie mu się zjawia,
Wpada na pańskie pokoje:
»Patrz Panie, pierścień, któryś w morze rzucił,
»W wnętrznościach ryby do ciebie powrócił,
»Bez granic jest szczęście twoje.«

Gość na ten widok zrywa się z przestrachem:
»Pod jednym z tobą nie mogę być dachem,
»Ni przyjaciela mieć w tobie.
»Zgubny sąd Bogów nie może cię minąć,
»Uchodzę śpiesznie, nie chcę z tobą ginąć.«
Rzekł, i odpłynął w téj dobie.

DOŚWIADCZENIA OGNIOWE
P. ALDINIEGO.

(Z Mercure de France.)

Długie chemiczne i fizyczne badania Pana Aldiniego przywiodły go nakoniec do odkrycia prawdziwego ogniochronu, za którego pomocą, stając się rzeczywiście niepalnym, człowiek może być w płomieniu, i unosić ofiary pod zasłoną urządzonego na to przyboru, bez szkody i niebespieczeństwa.

Dnia 3. Grudnia 1827 r. w Medyjolanie, w swojéj pracowni, w obec deputacyi miejskiéj, wielu Członków instytutu, mnóstwa Oficerów, i Kapitana pompiarzy miasta, — Aldini dał piérwszą próbę nowowynalezionego sposobu. Spisany przy téj okoliczności wywód słowny znajduje się w aktach municypalnych. Przekonywa ón: iż, w ogniochronnéj zbroi, pompiarze bez szkody wystawiali, na działanie nasilniejszych płomieni, swe ręce, nogi i twarze; iż po pięć minut przebywali w płomieniach, bez spalenia i bolu, a nawet bez trudności oddychania; porywali gorejące głownie, i chodzili po kracie, pod którą płonęło mocne ognisko.

Choroba przerwała prace P. Aldiniego. Dopiéro w końcu Marca r. b. mógł rozpocząć na nowo swoje doświadczenia niepalności. Opinija już tak była ustaloną, że pompiarze nie potrzebowali przykładu starca. Jeden z nich trzydzieści razy, raz po raz przeszedł płomienie, śród kłębów dymu. Próba ta odbywała się w przytomności Panów de Champ-la Garda, jeneralnego Konsula francuskiego w Medyjolanie, — Miliusa, Dyrektora césarskiej akademii w Petersburgu, — i namiestnika pompiarzy Macagnaretto.

Dnia 31. Marca i 1. Kwietnia, robiono doświadczenia w Pawii, pod gołém niebem, i przez pompiarzy tamtejszych. Jeden przeszedł dwanaście razy po gorejącym wielkim stosie; inny, razy dwadzieścia cztery. Ten ostatni skoczył w płomienie z klatką w ręku, napełnioną kilku rodzajami źwiérząt; i, zostawiwszy ją na ogniu przez minutę, wyniósł źwiérzęta żywe i zdrowe: klatka bowiém była z materyjału używanego w ogniochronnym przyborze. Stos gorejący zajmował przestrzeń siedmiu metrów, a ogień buchał na dwa metry do góry. Prezydent miasta, Professorowie i uczniowie Uniwersytetu, Doktorowie Scarpa, Hildebrand i Patner, znajdowali się na téj próbie.

Sposoby, których Aldini używa w cudownych swych doświadczeniach są takie: Zastanawiając się, iż kapaliny i kolczugi naszych naddziadów mogły jakożkolwiek odeprzéć działanie ognia, — musiał, dla odparcia gorąca, ze swojéj strony, do blach metalowych zastosować istoty jednéj natury z ogniem. Asbest zwrócił jego uwagę; kazał więc robić zbroje z asbestu i stali.

Pancerze te są lekkie, giętkie, i za pomocą swych spojni dozwalają pompiarzom wszelkich poruszeń w chodzeniu i pracy. To zaś najgodniejsza uwagi, że mogą je z siebie zrzucać, a zasłaniając niemi drzwi palącego się już pokoju, nie dopuścić i ognia i gorąca do dalszych komnat. Professor utrzymuje, że nietylko mają własność przecinania płomieni, ale i tłumienia ich nawet.

Pan Aldini czytał w instytucie medyjolańskim cztéry rapporta, gdzie rozwinął kilka sposobów zastósowania swego ogniochronnego przyboru do różnych rzeczy, które jego systemat obejmuje; jak np. do stołka oddalającego gorąco, który może się stawiać na rozpalonych przedmiotach, graniastego puklerza z metalową siatką w około, odwracającego płomienie, nie zakrywając wcale widoku pompiarzowi.

DOŚWIADCZENIE,
JAK WYSOKI STOPIEŃ CIEPŁA CZŁOWIEK ZNIEŚĆ MOŻE.

Doświadczenie to odbyło się dnia 23go Czerwca r. b. wieczorem, w Nowém Tivoli w Paryżu, przed zgromadzeniem przeszło 200 osób, w liczbie których wielu Professorów, uczonych i fizyjologów, umyślnie było zaproszonych przez P. Robertsona, Dyrektora tego zakładu. Wystawujący się na próbę ognia, był rodem Hiszpan z Andaluzyi, nazwiskiem Martinez, mający lat 43.

Piec walcowaty, zbudowany w kształcie kopuły, w miejscu otwartém ogrodu, dla uniknienia wszelkiego pozoru szarlatanizmu, ogrzéwany był przez cztéry godziny mocnym ogniem. O dziesięciu minutach na 9tą, Hiszpan, w szérokich spodniach z cienkiéj materyi wełnianéj, czerwonéj, okryty wielkim płaszczem także sukiennym, w czapce futrzanéj, wszedł do pieca, gdzie przesiedział 14 minut, w cieple 45 do 50 stopni, podług termometru metalicznego, którego podziałka nie przechodziła 50°. Przez ten czas śpiéwał hiszpańską piosnkę, gdy obok niego piekło się kurczę. Kiedy wyszedł po upieczeniu się kurczęcia, lékarze, śledząc puls jego, naliczyli 134 uderzeń na minutę; przed wejściem zaś puls jego był, 72.

Po napaleniu znowu pieca na drugą próbę, P. Martinez, wszedł powtórnie do środka o 3ch kwadransach na 9tą, zjadł kurczę i wypił butelkę wina za widzów zdrowie. Gdy wyszedł, puls jego uderzał 176 razy, a termometr wskazywał 110 stopni ciepła, podług Réaumura.

W czasie obu tych doświadczeń, piec był otwarty; a że miał trzy stopy wysokości, przeto Pan Martinez mógł w nim siedzieć wygodnie. Na trzecią i ostatnią próbę, otoczono go, leżącego na desce, zapalonémi świécami, i wsunięto do zamkniętego pieca. Zostawał tam blisko przez pięć minut; a gdy wszyscy obecni zaczęli wołać: dosyć, dosyć, wyciągnięto go natychmiast; gęsty i duszący dym wybuchał z pieca; wszystkie świéce były pogasłe i stopione; Hiszpan, którego puls uderzał 200 razy, gdy wyszedł z téj otchłani gorąca, rzucił się natychmiast do wanny z zimną wodą, i we dwie lub trzy minuty zdrów i rzéżwy przyjął od widzów jednomyślne oklaski.

Bez wątpienia, uczeni, którzy byli świadkami tego nadzwyczajnego doświadczenia, ogłoszą swoje w tym względzie obserwacyje. —

KILKA UWAG
NAD HANDLEM ZBOŻOWYM.

Z powodu nagłego dowozu zboża do Anglii, zniżyła się nagle jego cena na targach londyńskich i zawiodła nie jednego spekulanta. Wszelako z wielu przyczyn spodziewać się można, iż ceny zboża dójdą tam znowu téj wysokości, jaką nieco piérwéj miały, chociażby znowu dowóz zboża zapełnił targi angielskie. Sądzimy owszem, że ludność angielska jeszcze kontenta będzie, jeżli cena zboża na wiosnę, nie przewyższy téj, za którą przed miesiącem piérwsze potrzeby swoje kupowała. Zdanie nasze opieramy na kilku niewątpliwych

faktach: Kto w jakim bądź artykule handlowym przez czas niejaki bieg handlu uważał, ten musiał się przekonać, że właśnie wtenczas, kiedy cena dojść miała największéj wysokości, poprzedzało ją niejakie wahanie. Można to uważać w handlu pierwszych potrzeb życia, łatwiéj, niż w handlu innych artykułów, bez których przez czas niejaki można się obejść. Jest to naturalny bieg rzeczy; spekulanci bowiém obeznani z handlem, mogący pod tym względem przewidywać przyszłość, przekonawszy się, że zbiory zboża nie będą dostateczne, zawczasu zakupują zapasy. W takich okolicznościach wszyscy inni zwracają na nich uwagę w swoich spekulacyjach, tak, iż wkrótce spekulacyja staje się powszechną. To właśnie działo się przed miesiącem na targach zbożowych. Ze strony producentów nie spodziewano się cen tak wysokich; każdy korzystać chciał z okoliczności i wystawiał ile możności zapasów swoich na sprzedaż. Tym bardziéj przyśpieszano sprzedaż, iż od lat kilku doświadczono, że tak szczęśliwy bieg okoliczności nigdy długo nie trwał. Brak pieniędzy i powiększéj części nadwerężone interesa rolników, pomnażały gorliwość w dostarczaniu spekulantom zboża. Naturalnym więc skutkiem musiało nastąpić chwilowe przepełnienie targów i spadnienie ceny. Wszystko to działo się nietylko w Anglii, ale i na stałym lądzie. Pomimo tego przekonani jesteśmy, że za kilka miesięcy cena zboża w Anglii, a zatém i na stałym lądzie dójdzie téj wysokości, jakiéj dostąpiła na początku Listopada, a nawet przewyższy ją, chociażby jeszcze teraz przez niejaki czas coraz bardziéj spadała. Bo najprzód, zapasy pszenicy nie są tak wielkie, iżby zaspokoić mogły natychmiast i na czas długi, potrzeby, jakie się pokażą na wiosnę. Powtóre, dowóz zagraniczny małą jest zapomogą dla kraju, który tego roku ponieść będzie musiał zupełny niedostatek. Aby przez ośm dni milijon ludzi w zboże zaopatrzyć, potrzebuje Anglija, licząc codziennie po funcie chleba na jednę osobę, 20,000 kwarterów pszenicy, a w tym krótkim przeciągu czasu potrzebuje cała Anglija dwadzieścia razy tyle. Gdyby tylko połowa tego zboża z Niemiec mogła być dowiezioną, gdyż Polska i Rossyja, w roku tym nie posiadają w wielkiéj obfitości zboża, już utrzymałby się wielki na nie odbyt w portach nadbaltyckich. Że Anglija w tym roku nie posiada dostatecznych zapasów, przyzna każdy, co wié, że mokre lata, stawiają ją pod tym względem zawsze w przykrém położeniu. Doniesienia o szkodach w czasie żniw w Anglii, mogły być przesadzone; z tém wszystkiém to jest rzeczą pewną, że większa część zboża angielskiego przepadła z powodu dészczów i wylewów. Reszta jéj zapasów wydaje nierównie mniéj, niż w latach suchych, a z wielorakich doświadczeń wnosić można, że Anglija nie zebrała tego roku połowy tyle zboża, ile go zwykle z własnych żniw otrzymuje. Przypuśćmy, że tylko jedna trzecia część ubyła jéj w tym roku, to w tym razie kraje zagraniczne muszą ją żywić przez pół miesiąca, czyli muszą jéj dostarczyć około 1,300,000 korcy pszenicy. Przekonani jesteśmy, że ilość ta nie będzie dla niéj dostateczną, bo szkody, jakie w czasie żniw poniosła, niezawodnie większe były, niżeśmy przypuścili. Potrzecie, należy także uważać na potrzeby Francyi i Niderlandów. Co do Francyi, tam urodzaj nie był nawet mierny, a dészcze w czasie żniw jeszcze go bardziéj zmniejszyły. Niewątpliwie więc potrzeba będzie Francyi zagranicznego dowozu. Rządy, francuski i angielski usiłowały uspokoić mieszkańców względem wypadku tegorocznych żniw, aby tym pewniéj zapobiedz mogły dzielnie przeszłemu niedostatkowi. Niemcy zebrały wprawdzie więcéj zboża niż go potrzebują; z tém wszystkiém mokre lato zmniejszyło jego omłot, a już nieco powiększony jego pokup znacznie podniósł ceny na targach niemieckich i polskich. Jeżli jeszcze na to zważymy, że zasiewy jesienne nie były pomyślne, a nawet w niektórych okolicach z powodu wilgotnéj pory wcale do skutku nie przyszły i z tego powodu urodzaj przyszły bardzo jest wątpliwy, wnosić możemy, że cena zboża w roku

przyszłym, raczéj w górę pójdzie, niż spadnie. Szczęściem dla uboższych klas jest, iż kartofle powszechnie obrodziły i że z tego powodu cena ich powszechnie nizka, tak, iż żyto ośm razy od nich jest droższe, co w rolnictwie, szczególniejszém jest zjawiskiem. Niewątpliwą jest więc rzeczą, że wywóz zboża do Anglii na niejaki czas wynagrodzi starania rolników na stałym lądzie. Ale jak długo pomyślność ich z téj przyczyny wynikająca, potrwać i jak wiele korzyści przynieść im może, to trudno jest przewidzieć. Zaburzenia w Irlandyi sprzyjają bez wątpienia handlowi zbożowemu na stałym lądzie. Gdyby kraj ten uzyskał używanie praw politycznych, rolnictwo jego uczyniłoby niezwłocznie wielkie postępy i w takim razie Anglija obeszłaby się na czas długi, a może na zawsze bez zboża zagranicznego. Irlandyja przyjdzie niezawodnie do używania praw politycznych, ale jak prędko to nastąpi, przyszłość okaże. Rolnik więc na stałym lądzie nie powinien się łudzić nadziejami zagranicznego odbytu i stąd, że zboże teraz jest drogie, wnioskować, że cena jego na przyszłość przy wysokości téj utrzyma się. Nie należy mu zatém zaniedbywać dla samego zboża innych odnóg gospodarstwa wiejskiego. Teraźniejszy przychód z ziarna nie może być uważany za miarę do zakładania sobie dalszych widoków, owszém, rolnik powinien go uważać za okoliczność przemijającą i za środek do polepszenia chowu bydła, koni, owiec i podniesienia wartości ziemi. Niewcześnie byłoby nawet dla kilkoletnich zysków zaniechać początków uprawy innych roślin i porzucać widoki gospodarskie, które w związku z fabrykami trwalszy obiecują przychód.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Na jedném z ostatnich posiedzeń Akademii umiejętności w Paryżu, Cuvier zdał następujący słowny raport *O Historyi naturalnéj ptaków północnéj Ameryki*, przez P. Audubon.

»Dzieło to, rzekł, jest jedną z najwspanialszych prac w ornitologii. Autor, rodem z Luizyjany, miłośnik malarstwa od młodości, przed 25 laty był uczniem w szkole Dawida; wróciwszy do ojczyzny, poświęcił talent swój wystawieniu najpiękniejszych tworów swojéj półkuli. Dokładne rozważanie, niezbędne w podobnéj pracy, zrobiło go wkrótce naturalistą: rozmaite dzienniki angielskie zawierają ciekawe artykuły jego pióra; i zapewniają, że Anglija i Ameryka posiada olejne jego obrazy, wyrównywające malowidłom Oudry i Desporta. Jako więc uczony i artysta napisał dzieło, które przedstawia Akademii. Zastanowił was naprzód ogromny jego format, przechodzący dwakroć ryciny Opisania Egiptu (Denona). Obszerność tak nadzwyczajna pozwoliła autorowi wydać gatunki wzrostu orła w ich naturalnéj wielkości, a powiększyć drobniejsze, dla wystawienia dokładnie we wszelkich częściach i położeniach. Mógł przytém, podobnież w wielkości naturalnéj, wyobrazić rośliny, których się jakie ptaki trzymają, nie opuszczając żadnych szczegółów w rysunku ich gniazd i jaj.«

»Wykonanie tych rycin, tak odznaczających się pod względem obszérności, zasługuje na niemniejsze pochwały co do rysunku, sztychu i kolorytu: a chociaż trudno jest zachować w illuminowaniu tę dokładność, jaką mieć może czysty rysunek, niewiele to znaczy w dziełach o historyi naturalnéj; — naturaliści przekładają kolor właściwy przedmiotowi nad owe barwy zmyślone, będące skutkiem rozmaitego działania światła, konieczne dla dopełnienia prawdy malarskiéj, lecz obce i szkodliwe nawet prawdzie naukowéj.«

»Kilkanaście zeszytów, które mamy przed sobą, zawiera 45 rodzajów; wiele rzadkich i nowych.«

»Tekst daje opisania każdego rodzaju ze wszelkiemi odmianami płci i wieku, pełne ciekawych szczegółów o ich instynkcie i obyczajach. — Autor przygotował już 400 rysunków, obejmujących około 2000 figur, i zamyśla je ciągiem ogłaszać, jeżeli znajdzie wsparcie miłośników.«

»Dzieło to jednę tylko ma wadę, dodaje P. Cuvier, — wysokiéj ceny; wszakże nie przesadzonéj. Zeszyt pięciu rycin kosztuje cztéry dukaty; wypada więc na jednę po kilkanaście złotych: gdy zaś w roku pięć tylko będzie wychodziło zeszytów, wydatek roczny nie największy. Życzyć należy, aby je przynajmniéj bibliyoteki publiczne i większe prywatne nabywały. Jestto interesem i sztuki i umiejętności.«

»W Anglii zebrano 95 prenumeratorów: sam Król Jérzy IV. kazał się umieścić w ich liczbie. Mamy nadzieję, że i ląd stały zechce wspiérać to wspaniałe przedsięwzięcie.« —

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Z Warszawy. —

Do nieoszacowanych zbiorów Świątyni Sybilli w Puławach, przybył świéżo skarb nowy, arcy rzadki, i ile wiémy, przynajmniéj w Polszcze, jedyny. Jestto przywilej Władysława III. Warnеńczyka, Króla Polskiego i Węgierskiego, dany Michałowi Dybaczowi z Wiganowic. W przywileju tym, wynagradzając zasługi i doznaną wierność Dybacza, Król zapisuje mu dwieście grzywien, na wsi Sieicach (Schedlecz), w Powiecie Krakowskim położonéj, oddając mu ją w dzierżawę. — Dwie okoliczności nadają temu przywilejowi nader wielką cenę: 1) Datowany jest z obozu nad Dunajem w miejscu Orszowa (Orsohwa) zwaném (między Sylistryją a Braiłowem) *), dnia 22. Września 1444 roku, a zatém na 48 dni przed zgonem Władysława. — 2) Przywilej ten jest z podpisem własnoręcznym Króla: *W. Rex manu pp.* (Władysław Król, ręką własną). Jestto więc jedyny pomnik pisania Władysława Warneńczyka i najdawniejszy przywilej z podpisem królewskim. (Dotąd nie znano dawniejszych podpisów nad Kazimiérza Jagiellończyka, młodszego brata Władysława.) — Pieczęć dobrze dochowana, na niéj orły i pogonie, i napiś po łacinie: Władysław z bożéj łaki Król Polski. —

Dnia 20. Paźd. wyprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki Professora warszawskiego wydziału lekarskiego Freyera, autora jedynego dzieła, zawierającego zasady użycia środków lekarskich, pod tytułem: Materyja Medyczna. Znana jest powszechnie gorliwość jego tak w przynoszeniu ulgi cierpiącym, jak w nauczaniu młodzieży, która się oddaje powołaniu lekarskiemu. W życiu domowém był wzorem dla małżonków i ojców. —

*) Ten artykuł (nadesłany Redakcyi Gaz. Korr. warsz.) mówi: że Orszowa, w któréj Król wydał przywilej, leży między Braiłowem i Sylistryją. Zdanie to jest z dwóch względów mylne. Raz, że między Sylistryją a Braiłowem, nie ma Orszowy; a powtore, gdyby i była jaka wioseczka tego nazwiska, nam nieznana, to pewno Władysław pod nią nie rozbijał obozu, gdyż wcale nie był w téj okolicy. Ciągnął z wojskiem prosto od Nikopola ku teraźniejszym Dardanellom; lecz po wzięciu szturmem Szumli, dowiedziawszy się, że Grecy dozwolili Miuradowi przejść Bosfor pod samym Konstantynopolem, udał się w bok ku Warnie. — Orszowa, o któréj mówi przywilej, leży w Węgrzech powyżéj Widdinu, w prawo od Sierbskiego zamku Gołumbacz, sławnego bohatérskim zgonem Czarnego Zawitzy.

P. R.

Pan Kucharski.

Pismo czasowe niemieckie: *Illyrisches Blatt*, w tegorocznym Numerze 26. umieściło wiadomość o Professorze Andrzeju Franciszku Kucharskim, który kosztem Uniwersytetu Warszawskiego objeżdża kraje Sławiańskie. Po powrocie tegoż do Warszawy założona będzie przy Uniwersytecie tamtejszym katedra języka i dziejów sławiańskich. Celem podróżowania P, Kucharskiego jest: badanie literatury, narodowości, obyczajów i źródeł do dziejów sławiańskich. Objechawszy już północną Sław ańszczyznę udał się teraz do południowéj. W Czerwcu przybył z Wiédnia do Gracu, zaopatrzony listami zaletnemi uczonego Sławianina P. Kopitara. Z Radkersburgu miał udać się do Agram, stamtąd przez Niższą Karyntyją do Lubiany, skąd miał przez Tryjest do Wenecyi popłynąć. Powróciwszy do ojczyzny ma wydać drukiem podróże swoje S. J.

— Z Niemiec. —

Pewien księgarz niemiecki, otrzymawszy tłómaczenie francuskie Historyi Pruskiéj przez P. Manso, w języku niemieckim dawniéj wydanéj, w rozumieniu, że to dzieło oryginalnie po francusku było napisane, postarał się o przetłómaczenie pracy tłómacza na język niemiecki. —

— Z Włoch. —

Pewien doktor tamtejszy dowodzi, że po śmiéchu można poznać temperament człowieka. Podług niego ludzie krwiści śmieją się tonem hi, hi; cholerycy he, he; flegmatycy ha, ha; a melancholicy ho, ho. (Otóż jedna śmieszność naukowa więcéj!)

— Z Francyi. —

Pan Emile Deschamps, w świéżo wydanym zbiorze swoich poezyj, umieścił tłómaczenie *Dzwonu* Szyllera i *Narzeczonéj koryntskiéj* Goethego. Przekład ten najlepiéj i najszczęśliwiéj przekonywa, iż Pani Stael myliła się, gdy utrzymywała, że te dwie rzeczy nie dadzą się nigdy dobrze po francusku przełożyć.

W Paryżu występuje teraz jakaś druga Katalani Adelina, imienniczka sławnéj Angeliki. —

Pensyjonowany Podpułkownik Demesson d'Authaun umarł w Metz, w 82 roku życia. Był Kapitanem w pułku artyleryi la Fère wtenczas, kiedy Bonaparte wszedł do tegoż jako Porucznik. —

— Z Ameryki. —

W Filadelfii robią teraz powozy o dwóch piętrach, w których 60 osób wygodnie pomieścić się może. Paki podróżnych ładują na jednokolny wózek, przymocowany z tyłu do głównego powozu. Ciągnie go 12 koni, a dzwona kół mają półtoréj stopy szérokości. —

Do tego Numeru dołączony jest Dodatek.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.

D O D A T E K
do Nru. 51. Rozmaitości lwowskich.

Raport deputacyi, wyznaczonéj w Warszawie do ocenienia wyrobów przemysłu tegorocznéj wystawy.

(z Mon. warsz.)

Deputacyja, reskryptem Komissyi rządowéj spraw wewnętrznych i policyi z dnia 8. Lipca 1828, w skutek postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 30. Maja 1818 r., mianowana do zdania sprawy o zasługach konkurentów, którzy swoje wyrobki i dzieła kunsztu na tegoroczną wystawę krajowego przemysłu oddali, wywiązując się z tak zaszczytnego powołania, zatrudniła się, na posiedzeniach od dnia 16. do 29. Lipca r. b. odbytych, szczegółowem rozpoznaniem każdego z osobna przedmiotu; a rezultaty swoich narad ma honor przedstawić jak następuje:

Po czwarty raz publiczność miała nastręczoną sposobność bliższego poznania fabrykatów krajowych, w jeden punkt zgromadzonych i na jéj sąd otwarty wystawionych. W jéj zdaniach nierównie większe dało się widzieć i słyszeć zadowolenie, w tym roku, z postępu wróżącego co raz większy jeszcze dla kraju zaszczyt i korzyści w zawodzie przemysłowym.

Tak pochlebne istniącym już usiłowaniom i dalszym nadziejom wrażenie, deputacyja szczérze z publicznością podziela: albowiem, prócz liczby i rozmaitości przedmiotów, które niezaprzeczoną wyższość teraźniejszéj wystawie nad dawniejszemi przyznać dozwalają, z wielkiem upodobaniem uważała deputacyja w niektórych kunsztach wzorowe wykończenie, które w połączeniu z czystością gustu pozostawiają tylko życzenie coraz większéj emulacyi i rozgałęzienia się przemysłu.

Z równą jednak szczérością powinna deputacyja wyrazić spostrzeżenie: iż klassa przemysłowa zdaje się nie być jeszcze dostatecznie przejęta korzyściami z zaprowadzenia tego publicznego popisu jéj pilności, usiłowań i talentów; i z tego powodu ostatnia nawet wystawa daleką jest od zupełności, w któréj publiczność radaby ujrzeć obraz krajowego przemysłu. Uważano zupełny brak wielu wyrobów; a między temi niektóre z chlubą dla fabrykantów zajęłyby były miejsca w rzędzie najcelniejszych płodów przemysłowych i stały się ozdobą wystawy. Tak np. stolica słynie kształtnie budowanemi powozami; zaprzęgi i ich przyozdobienia zaledwie ustąpiłyby przed jakiemi bądź zagranicznemi; blacharskie roboty nielakierowane niewiele zostawują do życzenia; nie zbywa na zdatnych kotlarzach, których warsztaty są dość liczne; huty żelazne w kraju zaczynają korzystać z nowszych ulepszeń; produkcyja cynku i jego użycie czynią postępy; szkła taflowego na potrzeby krajowe mamy podostatek; wyprawa skór i safianów nie jest na poślednim stopniu i t. d. Wszelako z tych wszystkich przedmiotów albo nic na wystawie nie oglądano, albo w tak małéj ilości, że ani o rozgałęzieniu kunsztu, ani o jego postępie, sądu bezpiecznie wyrzecby nie można.

Zastanawiało także uwagę deputacyi, że lubo artykuł 2 postanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego z dnia 30. Maja 1818 roku, oprócz wyrobów kunsztowych i rękodzielnych, przypuszcza do współzawodu na wystawie płody rolnicze; z tém wszystkiém, prócz kilku próbek czesanego lnu, żadne inne na wystawie się nie ukazały.

Zdaniem deputacyi, wystawa publiczna byłaby najwłaściwszém polem do popisywania się z ulepszonemi gatunkami owczéj wełny, gdyby te w całych runach, ze świadectwami pochodzenia, wyrażającemi zarazem wielkość trzody, były w jeden punkt zebrane, i obok siebie uszeregowane. Podobnież rośliny włókniste w sta-

)(

nie surowym i we wszystkich stopniach swojego przerobienia, ze świadectwami wyobrażającemi obszérność uprawy i appretury, nie byłyby bez interessu, — zwłaszcza że do udoskonalenia lnianego i konopnego włókna, od niedawnego czasu, nowe wynalazki i odkrycia niemało nastręczają środków. Wyrobek trunków zagranicznych także nie może być dla kraju obojętny, bo pomnaża spotrzebowanie płodów rolniczych, a zarazem daje zatrudnienie kapitałom i ludziom. Mnożą się browary warzące porter angielski; przyjemnie więc byłoby porównać produkcyje między sobą, widzieć stopień ich udoskonalenia, i obudzoną tym sposobem konkurrencyją. Naśladowanie sérów zagranicznych; produkcyja cukrowych buraków; nowe gatunki olejów, sposób oczyszczenia zwyczajnych ze względem na koszta i długość czasu; produkcyje destyllacyjne; rośliny farbierskie przyrządzone na materyjał handlowy, szczególniéj farba z marzanny *(Krapp)* i urzetu *(Waid)*; a nawet nowe, albo mało w kraju znane, rośliny pastewne, przez znakomitych agronomów z pożytkiem zaprowadzone, — tudzież rośliny lékarskie dla apték umyślnie uprawiane; wreszcie wina z plonu krajowego, których już piérwsze doświadczenie dość pomyślnie rozpoczęto, — oraz sztuczne, jakich np. Anglija mnóstwo posiada, a u nas chociaż w szczupłym obrębie gdzie niegdzie zaprowadzono: wszystko to obudzałoby ciekawość powszechną, rozszérzało naocznie obręb pożytecznych wiadomości, wzmagało przemysł wiejski, i zachęcało do naśladowania dobrych przykładów.

Myśli te, deputacyja, mniemając być godnemi uwagi rządu i oświeconéj publiczności, oddaje pod ich światłe ocenienie, w téj pewności: że jeżeli trafią do ich przekonania, wystawy następne, zbogacone nowemi i zajmującemi przedmiotami, tém dzielniejszym dla przemysłu krajowego staną się bodźcem, i tém samém skuteczniéj odpowiedzą zamiarom tego pięknego pomysłu.

Przystępując do rozpoznania i oceniania techniczněj wartości szczegółów na wystawie rozważanych, deputacyja przyjęła za prawidło: iż tym, co za swoje wyrobki, lub dzieła kunsztowne, na przeszłych wystawach otrzymali nagrody w medalach lub pochwałach, a na teraźniejszéj do równéj nabyli prawa, zostanie tylko przyznane utrzymanie się na téj saméj zaszczytnéj stopie; rozdanie im przeto medalów powtarzaném nie będzie. Pragnąc zaś, w przysądzeniu nagród, tém bezpieczniejszą postępować drogą, i z sumienną skrupulatnością odpowiedzieć zaufaniu rządu, — postanowiła deputacyja do każdéj osobnéj gałęzi przemysłu, ogólniejszy interes pociągającéj, i w których większe okazało się ubieganie, przybrać jeszcze w pomoc właściwych znawców, na zaufanie zasługujących, i poprzednio ich zdania wysłuchać.

Co wszystko dopełniwszy, deputacyja, porządkiem przy postępowaniu zachowanym, przedstawia swoje zdanie, jak następuje:

A. *Wyrobki wełniane i półwełniane.*

Rękodzielni 21 przedstawiły swoje sukna, oprócz kilku, które się popisywały gatunkami lekkich wyrobów, to jest: płócienek, sukienek damskich, czerkasów, wigoni i t. d.

1. Między suknami uznane za najcelniejsze dwa postawy, z fabryki Pana Fiedlera, w Opatowku. Dobór wełny, utkanie, sfolowanie, postrzyżenie i równość całéj tkaniny, czynią zadosyć wszelkiemu żądaniu. Wyrobki te stwierdzają powszechne zdanie, które téj fabryce, w obecnym stanie rękodzielni sukiennych, piérwsze miejsce naznacza; a deputacyja, podobném przejęta przekonaniem, przedstawia jéj zasługi do wynagrodzenia medalem złotym piérwszéj klassy, oprócz dwóch medalów śrébrnych 2 i 3 klassy, do dyspozycyi właściciela, dla zasługujących na to w jego fabryce rękodzielników.

2. Sukna z fabryki P. Fraenkla, w Warszawie, który na dwóch przedostatnich wystawach miał przyznany złoty medal 1 klassy, zdolne są utrzymać przez tę fabrykę nabytą sławę, o ile, po zgorzeniu

w zeszłym roku jego wielkiego zakładu, w teraźniejszéj, tymczasowie i naprędce urządzonéj fabryce, zmniejszone środki na to pozwalają.

3. Gatunki sukna z fabryki braci Rephan, w Kaliszu, szczególniéj w kolorach wojskowych, czynią jéj zaszczyt, i nadają prawo do nagrody w złotym medalu 2giéj klassy.

4. Sukna w niższych gatunkach, w kolorach wysokich, jakie na handel chiński są żądane, w fabryce P. Pohla i komp., w Kaliszu, ze szczególniejszą wyrobione starannością, dobrze ufarbowane, i w cenach umiarkowanych, na równą zasługują pochwałę i wynagrodzenie złotym medalem 2 klassy.

5. Półsukienka z fabryki P. Wilhelma Zachert, ze Zgierza, zwane galandzkiemi, na handel do Chin przeznaczone, jako dobrze utkane, pięknie ufarbowane, i z dobréj wełny, dogadzają teraźniejszemu gustowi i potrzebie tak wewnętrznego jak zewnętrznego handlu. Deputacyja sądzi przedsiębiercę godnym medalu złotego 2 klassy.

Do nagród w medalach śrébrnych deputacyja ma honor przedstawić:

1 klassy:

6. P. Possarta i komp., w Sieradzu. Nowa téj fabryki administracyja zadaje sobie prace w przywróceniu wziętości jéj wyrobkom.

7. P. Neuville, z Wielunia, którego sukna mają piękne wejrzenie i cena ich nie wysoka.

8. P. Marka, z Pułtuska, za damskie sukienka w dobrym gatunku, z piękną appreturą i w umiarkowanych cenach.

9. P. Poznera, w Kucharach, za postaw sukna ciemno-zielonego, którego gatunek i cena czynią fabryce zaletę.

2 klassy:

10. PP. Bormana i Kruga, za sukienka damskie fijoletowego koloru, pod każdym względem na zalecenie zasługujące.

11. P. Augusta Ritterich, za sukienko damskie i kassynety.

12. P. Macieja Kruszewskiego, za czerkasy pięknie utkane i ufarbowane.

Zasłużyli na pochwałę:

13. Pan Karsza, w Rawie, za dobre utkanie i piękną appreturę.

14. Majster apprecista w fabryce Pani Wejchertowéj i komp.

Do wyrobków półwełnianych liczą się jeszcze kobierce angielskie i szkockie. Fabryka dawniéj rządowa a teraz PP. Geyzmera i Velthusen wystawiła 6 wielkich dywanów angielskich, z zupełnie nowemi wzorami, i ubiorowe deki na konie, naśladujące kształtem i kolorem lamparcie skóry.

Wyrobki te znane są z dokładnéj roboty, pięknych i trwałych kolorów; oddając więc należną sprawiedliwość przewodnikom tych robot, albo ich wykonawcom, słuszność wymaga, aby byli zaszczyceni:

Werkmistrz Hoch, medalem śrébrnym 1 klassy.

Farbiarz Wolfring medalem śrébrnym 2 klassy.

B. *Wyroby bawełniane.*

Żaden materyjał nie wydaje tak rozlicznych rodzajów tkanek, i tak upowszechnionych, jak bawełna. Zadziwiający też postęp czynią te fabryki u wszystkich narodów, przykładających się do rozkrzewienia u siebie przemysłu rękodzielnego, lub chcących się utrzymać przy raz nabytéj w nim wyższości. Zastanawiając się nad wyrobkami krajowemi, ich gatunkami, wielością, a szczególniéj porównywając ich ceny, nie można nie spotkać się z tą myślą: że ta młoda jeszcze u nas, a ze wszech miar tak godna opieki rządowéj, gałązka przemysłowa jeszcze na względne oczekuje ułatwienia, bez ktorych nie przyniesie ani bujnego, ani dojrzałego owocu. Wśród niedogodności dla tego rodzaju rękodzielnictwa, usiłowania przedsiębierców tém więcéj powinny być cenione. Według zdania deputacyi, zasługuje:

PP. Paschalis Jakóbowicz i Bernhard, w Lipkowie, mający własną przędzalnią

bawełny, szczególniéj za baściki kolorowe, na medal śrébrny 1 klassy.

P. Wendisch, także właściel przędzalni, w Łodzi, za pończochy z własnéj przędzy, na medal śrébrny 1 klassy.

P. Grohmann, w Warszawie, za tkanki kolorowe półjedwabne, na medal śrébrny 2 klassy.

P. Taubner, z Kola, za ptyfenie i muśliny wzorowe przetykane, na medal śrébrny 3 klassy.

P. Jonasz Bondy, za serwety ciągnionéj roboty, na pochwałę.

C. *Zegary.*

Cztérech zegarmistrzów warszawskich wystawiło na widok publiczny swoje roboty: między nimi jeden uczeń poczynający, Franciszek Lilpop. We wszystkich zegarach wykonanie znalezione piękne i staranne, i z tego względu zasłużona należy im pochwała; w wyborze jednak systematu nie każdy z artystów równie szczęśliwy.

Tylko zegary P. Józefa Krantza, razem obiedwie zalety mają w sobie połączone, a gdy już na wystawie w r. 1823 był zaszczycony śrébrnym medalem 1 klassy, deputacyja przyznaje mu i na teraz utrzymanie się na téj zaszczytnéj stopie.

D. *Mechanika.*

Przed niedawnemi czasy, nie jedno pożyteczne przedsięwzięcie, nie jeden szczęśliwy pomysł, dla braku zdatnych mechaników i zakładów do tego pomocniczych, spełzać musiały na samych projektach, lub na dobrych chęciach. Dzisiaj nikt na to narzekać nie będzie: bo, ze wzrostem innych gałęzi przemysłowych, przybywają mechanicy, i powstają znakomite zakłady mechaniczne; lubo na wystawie publicznéj celniejsze ich dzieła okazanemi nie były, albo być nie mogły.

Z okazanych, zasługują na uwagę, oprócz ważnych przedmiotów z tokarni rządowych na Solcu:

Walce do ciągnienia blach platerowanych, z kutego żelaza, nastalone, hartowane i polerowane, na 20 cali długie, a 6 cali trzymające w średnicy, zrobione przez mechanika Andrzeja Platte, przy pomocy jego synów Edwarda i Fryderyka, których dziełem jest także pięknéj roboty model młyna wietrznego domowego, wynalazku P. Lamolère, oraz pompa podług najnowszego wynalazku angielskiego do tłoczenia gazu do lamp ruchomych. Deputacyja więc przedstawia Andrzeja Platte, ojca, do medalu śrébrnego 1 klassy, a synów obudwóch do medali śrébrnych 3ciéj klassy.

Tokarnia żelazna z mechanizmem do dzielenia kół i wyrzynania zębów, tudzież rznięcia gwintów u śrub, zrobiona pod kierunkiem P. Santer, mechanika przy królewskiéj mennicy, za którą słusznie należy mu medal śrébrny 2 klassy.

Lampa przenośna do gazu, mechanika Mathil, godna pochwały.

Machiny rolnicze i inne z fabryki P. Ewans i komp. Przy ich zbudowaniu korzystano z nowych ulepszeń. Zakład ten położył, jak wiadomo, znakomite usługi przy urządzeniu młyna parowego w Warszawie, do którego, między innemi, zbudował machinę parową o sile 60 koni, z wyłączeniem tylko cylindra. Ponieważ zaś usiłowania przedsiębierców wynagrodzone zostały, na wystawie roku 1823 złotym medalem 2 klassy; przeto deputacyja nie mogła ich pominąć bez wzmianki, że się zawsze na téj stopie zasługi i użyteczności utrzymują.

E. *Instrumenta muzyczne.*

Z upowszechniającém się zamiłowaniem w muzyce, pomnażają się fabryki instrumentów muzycznych. Sześć fabryk wystawiło swoje fortepiany. Między temi, sprawiedliwość każe oddać szczególniejszą zaletę P. Leszczyńskiemu, w którego robocie wszystko nosi cechę wzorowego wykończenia. Ten artysta zaszczycony już został, na wystawie w roku 1821, złotym medalem 2 klassy. Przyjemnie jest deputacyi przyznać mu, że ciągle na téj stopie wyższości się utrzymuje.

Fortepian mahoniowy, z mechaniką angielsko - wiedeńską, Pana Tomasza Max, ujmuje wdziękiem swojego tonu; artyście stąd sprawiedliwie należy się pochwała.

W dętych mosiężnych instrumentach znaczne zrobił postępy fabrykant warszawski P. Wernitz, za które zasługuje na medal śrébrny 2 klassy.

Fabrykantowi Józefowi Horalek, za dęty instrument panaulon zwany, nie można odmówić sprawiedliwéj pochwały.

F. *Przedmioty rozmaite.*

Prócz powyższych, nabyli prawa do nagród:

1. W medalach złotych 2 klassy:

P. Kraus, za wynalezienie narzędzia do wymierzania średnic walców i ciał okrągłych. Narzędzie to do praktycznego użycia w rozmaitych rzemiosłach i dla mechaników może być wielce użyteczne, tém bardziéj że jest prostego składu, łatwe w zastosowaniu, nie kosztowne, i z matematyczną akuratnością odpowiadające swojemu zamiarowi.

P. I. B. Gregoire, w Warszawie, za bronzy złocone, na wzór paryzkich, z wielką starannością i wybornym gustem.

P. Józef Hartmann, w Warszawie, za wyroby siedlarskie, w których dobry gust z wytwornością w wykonaniu dowodzą i talentu i wzorowéj przedsiębiercy akuratności.

P. Collet, w Warszawie, za wyrobki palnéj i ostréj broni, a szczególniéj za dubeltową strzelbę dziwerowaną w francuskim sposobie. Deputacyja nietylko przedsiębiercy kierującemu robotami winna jest oddać sprawiedliwość, ale, oceniając zasługi jego ludzi warsztatowych, przeznacza dla celującego między tymiż, do dyspozycyi fabrykanta, medal śrébrny 3ciéj klassy.

P. Samuel Gerlach, w Warszawie, fabrykant ostrych narzędzi i instrumentów chirurgicznych, podwakroć na poprzednich wystawach złotym medalem 2 klassy zaszczycony, zasługuje i teraz na podobne wynagrodzenie, szczególniéj za narzędzie do delikatnych operacyj chirurgicznych przy zdejmowaniu katarakty. Deputacyja więc z przyjemnością przyznaje mu utrzymanie się zawsze na téj zaszczytnéj stopie.

2. W medalach śrébrnych 1 klassy:

Jérzy Loth, za sztuczne kwiaty, w których staranne naśladowanie natury i świéżość kolorów zniewalają przyznać im doskonałość w wykonaniu, i pod każdym względem celujący postęp; a gdy na wystawie w roku 1825 zaszczycony był medalem śrébrnym 2 klassy, na teraźniejszéj deputacyja przedstawia go do medalu śrébrnego 1 klassy.

Przyznaje deputacyja utrzymanie się na stopie zasługującéj na to wynagrodzenie zaszczyconym już na dawniejszych wystawach medalami tej klassy:

P. Kindlerowi, preparatorowi chemicznemu w fabryce przetworów chemicznych.

PP. Hirschman i Kijewskiemu, w Warszawie, z dodatkiem, że ulepszenie w bielonicie ołowianym, czyli tak zwanym blejwasie, na szczególną zasługuje pochwałę.

P. Rittbergerowi, za pilniki, za które już na dwóch wystawach roku 1823 i 1825 był wynagrodzony.

3. W medalach śrébrnych 2 klassy:

P. Fryderyk Heinrych, w Warszawie, za toaletę mahoniową stolikową, w któréj wykładanie ozdób bukszpanem z dokładnością i godną uwagi sztuką jest dokonane.

P. Knusmann, za bronzy w formach gotyckich.

P. Dawid Hesse, w Łodzi, za przetaczki łyszkowe i tkanki sparterami zwane.

P. Karol Scheidel, w Warszawie, za szczotki w różnym gatunku i kształcie, oraz do rozmaitych użytków.

Przyznaje deputacyja utrzymanie się na zaszczytnéj stopie obdarzonym na wystawach dawniejszych medalami téj klassy:

Braciom Traget, w Warszawie, za wyrobki złotem i śrébrem platerowane, zaszczyconym na wystawie 1825 roku.

P. Dabasse, w Warszawie, za pióra strojne z piór swojskich i zagranicznych, obdarzonemu na wystawie 1825.

P. Bonnier, w Warszawie, za lampy argandzkie, zaszczyconemu, na wystawach w roku 1821, 1823 i 1825, pochwałą,

medalem trzeciéj klassy, i medalem drugiéj klassy.

P. Taszyńskiemu, w Warszawie, za wyrobki sztucznéj ślósarszczyzny, obdarzonemu na wystawie w r. 1821.

4. W medalach śrébrnych 3 klasay.

P. Weiss, w Warszawie, za toaletę mahoniową stolikową, przyozdobioną bronzami, w któréj i gust piękny i staranne wykończenie w robocie, czynią fabrykantowi zaletę.

P. Neumann, w Warszawie, za kiszki do sikawek ogniowych i wemborki ze szpagatu tkane.

P. Kindingier, w Warszawie, za igły dla rozmaitych rzemiosł.

P. Sablier, za lampy argandzkie.

P. Schipolt, za piękne roboty rękawiczek i wyprawę do nich skóreczek.

Przyznaje deputacyja zasługę utrzymania się na dawnéj stopie udoskonalenia:

P. Viton, za lampy argandzkie, zaszczyconemu téj klassy medalem na wystawie r. 1825.

5. *Zasłużyli na pochwałę:*

Panny w instytucie głuchoniemych, za wyszycie krzyżową robotą obrazu Matki Boskiéj wprost z malowidła olejnego, bez kratkowego wzoru. Trafność rysunku, bez żadnéj w konturach chropowatości, trudnéj do uniknienia w takiego rodzaju robotach, właściwy dobór kolorów i ich spływanie dowodzą talentu tych, co to dzieło wypracowały.

P. Ludwik Pinoff, w Radzyminie, za obicia i szlaki kolorowe papiérowe z rozmaitemi wzorami gładkiemi i wełnianemi.

P. Ułasiewicz, w Warszawie, rękawicznik, za rękawiczki męzkie z koziéj skóry na sposób duński wyprawionéj.

P. Neubauer, w Warszawie, za roboty jubilerskie, a szczególniéj gustowną oprawę brylantów.

P. Hildebrandt, w Warszawie, również za roboty jubilerskie, a szczególniéj kunsztowne wypracowanie robot złotych.

P. Jan Tomas, w Warszawie, za wyprawę skórki koziéj zamszowéj blichowanéj i jagnięcéj glancowanéj.

P. Karol Jagielski, w Warszawie, majster kunsztu szewckiego, za kształtne i starannie zrobione trzewiki damskie.

P. Jordaki Kuparenko, za nowo wynaleziony instrument muzyczny buzuton zwany.

Przyznaje deputacyja utrzymanie się na zaszczytnéj stopie:

Fabryce fajansów w Ćmielowie, któréj piękne wyroby, zaszczycone dwoma medalami w roku 1824, ciągle na zaletę zasługują.

P. Müller, koszykarzowi w Puławach, za kosz co do kształtu w guście chińskim.

Nakoniec deputacyja nie może pominąć bez zaszczytnego wspomnienia tak zwanego kompasu polskiego, czyli przenośnego obserwatorium astronomicznego, które, służy: 1) za narzędzie do kreślenia i budowania kompasów na wszelkich powierzchniach tak jeometrycznych jako i nieforemnych: 2) za kompas powszechny pokazujący, w każdém miejscu na ziemi, prawdziwy i pośredni czas słoneczny; 3) za obserwatorium przenośne, za którego pomocą, łatwym sposobem i bez rachunku, rozwięzuje się dwadzieścia kilka zagadnień astronomicznych. Skład jego dość prosty i rozliczne zastósowanie nie mogły być jak tylko owocem wytrawionéj nauki i dziełem wyższego talentu; przeto Pan Wojciech Jastrzembowski, któremu chwała tego wynalazku należy, zasługiwałby na jednę z najpiérwszych nagród: że jednak pomoc tego narzędzia raczéj w naukowym niżeli w technicznym zawodzie mieć może swoję użyteczność; przeto deputacyja ma za przyjemny obowiązek polecić wynalazcę względom rządu, który odznaczającym się talentom zachęcenia i opieki w żadnym razie nie odmawia.

Warszawa d. 30. Października 1828.

SPIS SZTUK DRAMATYCZNYCH,

GRANYCH W CIĄGU 1828 ROKU, NA TEATRZE POLSKIM WE LWOWIE.

Dnia: **Styczeń.**

4. *Iskahar, Król Guaxary,* Melodrama we 3 aktach, przez Wojciecha Bogusławskiego napisana, z muzyką P. Elsnera.
7. *Ostatnie chwile najemników Bony,* Dramat w 5 aktach, z dziejów narodowych, na dochód JP. Rudkiewiczowéj.
11. *Krakowiacy i Górale* (Część II.) Krotochwilna Opera we 3 aktach, z muzyką K. Kurpińskiego, dyrektora Oper w teatrze narodowym warszawskim, i *OBRAZ,* z powodu przybycia JO. Gubernatorowej.
12. *Zamek na Czorsztynie,* Opera we 2 aktach, przez L. Dmuszewskiego napisana, z muzyką K. Kurpińskiego, i *Dwóch przyjaciół o jednym surducie,* Komedyja w 1 akcie, z francuskiego przez W. Thulliego przełożona.
14. *Ludgarda,* Trajedyja w 5 aktach wiérszem przez Kropińskiego napisana.
18. *Żona złośnica,* Komedyja we 2 aktach prz. Kotcebuego napisana, i *Obiadek z Magdusią,* Komedyjo-Opera w 1 akcie przez L. Dmuszewskiego napisana.
21. *Kardyllak, klejnotnik paryzki,* Dramat w 5 aktach, P. Hoffmana, na dochód JP. Smochowskiego.
23. *Twardowski na Krzemionkach,* romantyczno - czarodziejska Krotochwila we 3 aktach, z muzyką P. W. Rolyczka.
25. *W czepku się urodził,* Opera we 2 aktach przez Parineta napisana, z muzyką P. W. Mullera.
28. *Lekarz swojego honoru,* Trajedyja w 5 aktach wiérszem, z dzieł Don Pedra Kalderona de la Barka.

Luty.

1. *Precioza,* Melodrama w 4 aktach, przez J. D. Minasowicza wiérszem przełożona, z muzyką Karola M. Webera.
4. *Handel na żony,* Komedyjo - Opera w 1 ak. z francuskiego PP. Dartois i Achille, przez L. Dmuszewskiego przełożona, z muzyką Herolda, i *Stryj Adam, Ewa Synowica,* Komedyja we 3 aktach P. Lambert, prz. W. Thulliego przełożona.
6. *Człowiek z czarnego lasu,* Dramat we 3 ak. P. Pixerecourt, na dochód ubogich.
8. *Wyzwolenie Strzelca,* Opera we 3 aktach P. Kind, z muzyką K. Webera.
11. *OBRAZ, w wigiliją Urodzin Najj. Monarchy, jako godło powszechnej radości — i Siedm dziewcząt pod bronią,* Krotoch. Opera w 1 akcie.
15. *Więźniowie galerowi,* Dramat we 3 aktach PP. Boirie i Carmouche, i *Miłostki ułańskie,* Komedyjo-Opera w 1 akcie z francuskiego, naśladowana przez Xaw. Godebskiego.
18. *Wiśliczanki,* Opera we 2 aktach, przez L. Dmuszewskiego oryginalnie wiérszem napisana, z muzyką Elsnera.
22. *Bolesław śmiały, czyli: Dziewica w górach karynckich,* Dramat we 3 aktach, z Prologiem.
25. *W czepku się urodził,* Opera we 2 aktach, przez Parineta napisana, z muzyką Mullera.
29. *Pierwsza godzina,* Melodrama we 3 aktach, z muzyką Lanoys.

Dnia: **Marzec.**

3. *Małżeństwo z rozwagi,* Komedyjo - Opera we 2 ak. z francusk. P. Scribe, przez Hr. St. Starzyńskiego przełożona, i *Sam z sobą się wybił,* Komedyja w 1 akcie z franc.
7. *Komedyja z przypadku,* Krotochwila ze śpiéwkami w 1 akcie, i *Dworzanie Księcia Wiśniowieckiego,* Komedyja anekdotyczna prz. L. Dmuszewskiego napisana.
10. *Nieznajomy, czyli, Tajemnice,* Melodrama we 3 ak. PP. Boulle Mathias i E. T. Varez, przez W. Thulliego przełożona.
14. *Dzwonek,* Opera we 3 aktach z francuskiego P. Reaulon, z muzyką Herolda.
17. *Recepta na złośnice,* Komedyja we 3 aktach z Schakespeara, i *Zwalenie się wieży,* Krotoch. ze śpiéwkami, na dochód JP. Rudkiewicza.
21. *Syrena z Dniestru,* (Część I.) Krotochwilna Opera we 3 aktach, z muzyką Kauera i K. Lipińskiego.
24. *Zbójcy,* Trajedyja w 5 aktach, przez Fryd. Szyllera.
28. *Zawiłość przypadków i pomyłek,* Komedyja we 3 aktach, z hiszpańskiego Don Pedra Kalderona de la Barka, i *Samotnik na górze Bronisławy,* Komedyja w 1 akcie PP. Theaulon i Capelle, na dochód JPani Starzewskiéj.

Kwiecień.

7. *Krakowiacy i Górale,* (Część I.) Opera we 3 aktach przez W. Bogusławskiego oryginalnie wiérszem napisana, z muzyką Stefaniego.
11. Książęta Chawańscy, Dramat w 5 aktach P. Ernesta Raupacha, Professora Akademii Petersburskiéj.
14. *Kopciuszek,* Opera we 3 aktach P. Etiene, z muzyką Nicolo Isouarda.
18. *Gracz, czyli: Dziécię stawione na karcie,* Dramat w 5 ak. Ifflanda.
25. *Odludki i Poeta,* Komedyja w 1 akcie oryginalnie wiérszem przez Alex. Hr. Fredra napisana, *Krewni Wezyra,* Komedyja w 1 akcie z francusk. P. Lambert, przez Alo. Żółkowskiego przełożona, i *Trzy dni w Krzeszowicach,* Kom. Opera w 1 akcie PP. Scribe, de Courcy i de Scuntiene.
28. *L'Abbe de l'Epée, instytutor głucho - niemych,* Komedyja histor. w 5 aktach P. Bouilli.

Maj.

2. *Strzelcy,* Dramat w 5 aktach Ifflanda, na dochód JP. Bensy.
9. *Co kto lubi.* (Quodlibet.)
12. *Dwa słowa,* Opera w 1 akcie P. Marsolier, z muzyką P. d'Alayrac; *Gołębie,* Komedyja w 1 akcie, i *Slachta czynszowa,* Kotochwila ze śpiéwkami w 1 akcie.
19. *Maryja Królowa Szwedzka i Katarzyna Królowa Polska,* Dramat historyczny w 5 aktach Pani Weissenthurn.
23. *Pojata, córka Lezdejki,* Obraz romantyczny w 5 oddziałach, na dochód JP. Starzewskiéj.
26. *Slepy dobrze widzący,* Komedyja w 1 akcie P. Le Grand, i *Siedm dziewcząt pod bronią,* Krotochw. Opera w 1 akcie.
30. *Pokoj nad Prutem,* Dramat w 5 akt. P. Krattera.

Czerwiec.

2. *Co kto lubi.*
6. *Wyzwolenie Strzelca,* Opera we 3 aktach P. Kind, z muzyką K. Webera.

Dnia:

8. *Precioza*, Melodramat w 4 aktach wiérszem J. D. Minasowicza przełożona, z muzyką K. Webera.
9. *Kopciuszek*, Opera we 3 aktach P. Etiene, z muzyką Nicolo Isouarda.
12. *Ryszard lwie serce w Palestynie, czyli: Sztandar angielski*, Dramat w 4 aktach P. Lemberta, podług Waltera Szkota.
13. *Duma spanoszonego*, Komedyja we 3 aktach, oryginalnie wiérszem przez Alex. Hr. Fredra napisana, i *Całusek ze skryptu*, Komedyja w 1 akcie z franc. prz. W. Thulliego przełożona.
16. *Krakowiacy i Górale*, (Część II.) Krotochw. Opera we 3 aktach, z muzyką K. Kurpińskiego.
17. *Ryszard lwie serce w Palestynie, czyli: Sztandar angielski*, Dramat w 4 aktach P. Lemberta, podług Waltera Szkota.
20. *Mularz i Slósarz*, Opera we 3 aktach, PP. Scribe i Delavigne, z muzyką P. Aubera.
22. *Bitwa pod Pułtawą*, Dramat we 3 aktach P. Boirie.
23. *Szkoda wąsów*, Komedyjo - Opera w 1 akcie przez L. Dmuszewskiego napisana, *Panna Połkownikiem Huzarów*, Komedyja w 1 akcie z francuzk. i *Widowisko, któremu trudno dać nazwisko*, Kom. Opera w 1 akcie, prz. Aloi. Żółkowskiego przełożona.
27. *Trzydzieści lat, czyli, Życie szulera*, Melodramat we 3 aktach, PP. Ducange i Dinau, z muzyką Pana Damse.
30. *Trzydzieści lat, czyli: Życie szulera*, Melodramat jak wyżéj.

Lipiec.

4. *Mularz i Slósarz*, Opera we 3 aktach, PP. Scribe i Delavigne, z muzyką P. Aubera.
7. *Trzydzieści lat, czyli: Życie szulera*, Melodramat jak wyżéj.
11. *Sierota z Genewy*, Dramat we 3 aktach, z francuskiego.
14. *Stara Komnacka*, Komedyjo-Opera w 1 akcie z francuskiego przez Aloi. Żółkowskiego przełożona, *Piérwsza lepsza*, Komedyja w 1 akcie, oryginalnie wiérszem przez Alex. Hr. Fredra napisana, i *Wszak to ja*, Komedyja w 1 akcie.

Wrzesień.

5. *Edyp*, Trajedyja w 5 aktach, wiérszem przez Pana Humnickiego napisana, i *Kochany Dziadunio*, Kom. w 1 akcie.
12. *Kozioł*, Komedyja we 3 aktach Kotcebuego, i *Zrzędność i Przekora*, Komedyja w 1 akcie, oryginalnie wiérszem przez Alex. Hr. Fredra napisana.
15. *Małżeństwo z rozwagi*, Kom. Opera we 2 aktach, P. Scribe, przez St. Hr. Starzyńskiego przełożona.
19. *Skutki dumy i miłości*, Dramat we 3 aktach P. Mercier, i *Dwóch Kasperków*, Komedyja w 1 akcie P. Severin.
22. *Młodość Henryka V.*, Komedyja we 3 aktach Alex. Duval, i *Grymasy młodéj żony*, Komedyja w 1 akc. podług powieści Pani Genlis.
29. *Nikt mię nie zna*, Komedyja w 1 akcie, oryginalnie wiérszem przez Alex. Hr. Fredra napisana, *Amatorowie dukatów*, Komedyja w 1 akcie z francuskiego, i *Szkoda wąsów*, Kom. Opera w 1 akcie, przez L. Dmuszewskiego napisana.

Dnia:

Październik.

3. *Kochankowie extrapocztą*, Komedyja we 3 aktach, przez L. Dmuszewskiego napisana, i *Stryjowie i Stryjenki*, Kom. Opera w 1 akcie.
6. *Wykradzenie*, Komedyja we 3 aktach Jüngera, i *Odludki i Poeta*, Komedyja w 1 akcie oryginalnie wiérszem pr. Alex. Hr. Fredra napisana.
10. *Trzydzieści lat, czyli: Życie Szulera*, Melodramat jak wyżéj.
13. *Maryja Sztuart*, Trajedyja w 5 aktach, Fryderyka Szyllera.
17. *Dworzanie Księcia Wiśniowieckiego*, Komed. auekdotyczna, przez Dmuszewskiego napisana, i *Śniały i Nieśmiały*, Komedyja w 1 akcie Pana Scribe, i *OBRAZ*.
20. *Harald*, Trajedyja w 5 aktach wiérszem napisana.
24. *Michał i Krzysia*, Komedyja w 1 akcie, z francuskiego, *Powrót Stanisława żołnierza polskiego*, Komedyja w 1 akcie, z franc. i *Artyści pod strychem*, Ko. Opera w 1 akcie, na dochód JP. Nowakowskiéj.
27. *Elfryda, czyli: Zaciekła mściwość*, Dramat we 3 aktach, z francuskiego.
30. *Sie n dziewcząt pod bronią*, Krotochwilna Opera w 1 akcie, i *Rywale samych siebie*, Kom. w 1 ak. P. Kotcebue.

Listopad.

3. *Ryszard lwie serce w Palestynie, czyli: Sztandar angielski*, Dramat w 4 aktach P. Lemberta.
7. *Emilija Galotti*, Trajedyja w 5 aktach Lessinga. (JP. J. Nep. Kamiński, Dyrektor teatru, po osmioletniém oddaleniu się od sceny, wystąpił znowu po raz piérwszy w roli Majora.)
10. *Twardowski na Krzemionkach*, Krotochwilna Opera we 3 aktach, z muzyką W. Rolyczka.
14. *Torkwato Tasso*, Dramat w 4 aktach, P. Al. Duwala, przez W. Thulliego przełożony, i *Numer* 777. Kom. w 1 akcie P. Lubrin, na dochód JP. Bensy.
17. *Makbeth*, Trajedya w 5 aktach przez Schakespeara. (JP. Kamiński grał rolę Makbetha.)
21. *Narzeczony z Mexyku*, Komedyja w 4 aktach, Klaurena, i *Zawalenie się wieży*, Krotochwila ze śpiewkami, w 1 akcie, na docbod JP. Rudkiewiczowéj.
24. *Piérwsza godzina*, Melodr. we 3 aktach, z muzyką Lanoys.
28. *Żona, jakich mało*, Kom. we 3 aktach, Goldoniego.

Grudzień.

1. *Mahomet*, Trajedyja w 5 aktach Woltera, i *Nowy sposób wydawania córek za mąż*, Kom. w 1 akcie, na dochod JP. Smochowskiego.
5. *Szkalmierzanki*, nowa Opera narodowa we 3 aktach, z muzyką P. Baschny.
8. *Szkalmierzanki*, Opera jak wyżéj.
12. *Henryk IV. pod Paryżem*, Komedyja w 5 aktach, z angielskiego P. Morton, na dochód JP. Nowakowskiego.
15. *Żal na grobie, czyli: Wieczorna godzina*, Dramat w 1 akcie, z niemieckiego A. Kotcebue, *Miłostki ułańskie*, Kom. Opera w 1 akcie z francuskiego przez Godebskiego, i *Czynszowa Slachta*, Kom. Op. w 1 akcie.
19. *Don Karlos*, Trajedyja w 5 aktach, Fr. Szyllera.
20. *Skąpiec*, Komedyja w 5 aktach Molliera.

(Dokończenie w Nrze 52. Rozm.)

Redaktor Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.